



Nr 5
(23/24)
(156)

Poniedziałek

15.07.2024 r

Dawno nas nie było. No cóż, niestety dziekan jeszcze nie zwolnił redakcji ZzaGłoby z obowiązku zdania sesji (a szkoda). Ale to już za nami, przychodzimy do Was z przedwakacyjną GigaZzaGłobą! A w niej stare, dobre sekcje, kilka relacji oraz także trochę niespodzianek. Ale nie ma co przedłużać, czas czytać!

Statystyka w próbówce - "Koniec szkoły równych szans?" - Maciej Gap

Na opracowania statystyczne wyników matur jeszcze poczekamy, na razie Centralna Komisja Egzaminacyjna uraczyła nas opracowaniem statystycznym egzaminu ósmoklasistów. Co tam znajdziemy? Ogólnie egzamin pisało ok. 220 900 uczniów, w tym ok. 11 300 obywateli Ukrainy. Wyniki przedstawiają się następująco:

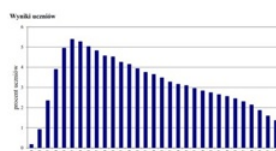
Język polski - Średnia 61% / Mediana 64%

Matematyka - Średnia 52% / Mediana 48%

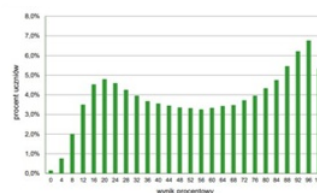
Język angielski (najczęściej wybierany język obcy nowożytny) - Średnia 66% / Mediana 76%

Jednak co interesującego można wyciągnąć z tych danych? Jak ma się to do "Końca szkoły równych szans"? Jeśli porównamy wyniki z matematyki, okazuje się, że dużo lepiej w ostatnich latach radzą sobie uczniowie z dużych miast. Różnicę tę zauważyło samo CKE w swoim raporcie na temat egzaminu ósmoklasisty. Znany większości tzw. rozkład maturalny został zastąpiony rozkładem U-kształtnym. Oznacza to, że dla części uczniów zadania są za trudne, a dla innych za łatwe. "Wygląda na to, że mamy do czynienia z matematyką dwóch prędkości" - ocenił przewodniczący CKE, Marcin Smolik. Średni wynik z matematyki w miastach powyżej 100 000 mieszkańców był od 10 do 15 punktów procentowych wyższy niż wyniki uzyskane w mniejszych miejscowościach. Wśród przyczyn wymienia się m.in. obniżenie wymagań egzaminacyjnych po pandemii czy upowszechnienie się korepetycji (głównie w dużych miastach).

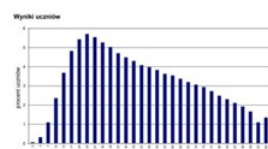
Ale jak to ma się do tezy zawartej w tekście? Cóż, to skomplikowane. Szkoła powinna kształcić uczniów jak najlepiej, więc zwiększenie się liczby słabych wyników powinno być alarmujące. Tacy uczniowie, nie z powodu swoich predyspozycji, ale miejsca zamieszkania, mają trudności z dostaniem się do lepszych szkół, a dalej ze studiami czy pracą. Powoduje to wzrost nierówności społecznych i wszelkie tego negatywne konsekwencje.



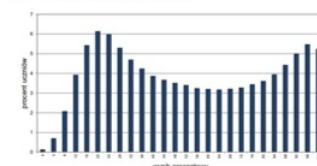
2019



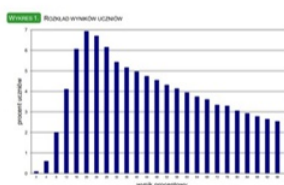
2022



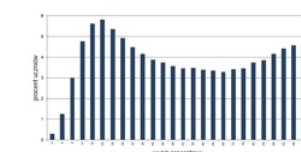
2020



2023



2021



2024

Wyniki egzaminu z matematyki na przestrzeni lat 2019 - 2024

Wydmy są formami rzeźby o eolicznej genezie, powszechnie występującymi na suchych obszarach piaszczystych. Pierwsze skojarzenia z wydmą wiodą nas nad Bałtyk, jednak należy pamiętać, że wydmy występują również wewnątrz kontynentu. W ramach zajęć terenowych 11 maja prowadzonych przez prof. Zdzisława Jarego udało nam się odwiedzić wydmy, które mamy na Dolnym Śląsku, a dokładnie w Stobrawskim Parku Krajobrazowym, więc o nich słów kilka :).

Wydmy utworzyły się między 14 tys. a 10 tys. lat temu. Piasek był tam osadzany przez wiatr na okolicznych wzniesieniach i kamieniach. Wydmy osiągają tam wysokość około 20-30 metrów. Mają one łagodne zbocza skierowane w kierunku wiatru oraz strome w przeciwnym kierunku. Wydmy zostały ostatecznie unieruchomione przez roślinność. Najlepiej do takich sucholubnych warunków przystosowały się sosny. U podnóża wydm w nieckach deflacyjnych może zbierać się woda, która może spowodować powstanie torfowisk oraz występowanie tam roślinności wilgociolubnej. Rzadkie i chronione gatunki tam występujące to m.in. borówka bagienna, wełnianka wąskolistna czy rosiczka okrągłolistna.

Ciekawostka - na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego wydmy występują w około 100 miejscach! Natomiast najwyższe wydmy w Polsce znajdują się w Słowińskim Parku Narodowym i osiągają do 45 metrów wysokości.



Na Olimpadę? - Maciej Gap

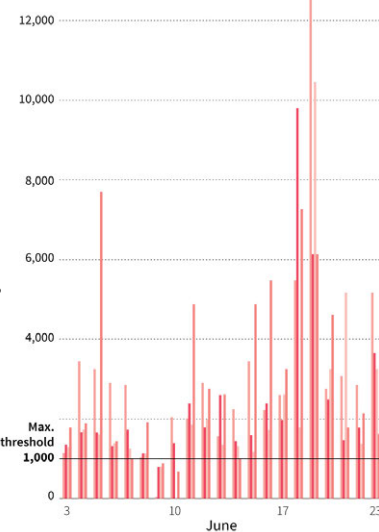
Jak można połączyć protest społeczny, Igrzyska Olimpijskie oraz wiedzę hydrologiczną dotyczącą prędkości przepływu wody w rzece? Francuzi pokazali, że da się – otóż wszystko zaczęło się od ambitnych planów władz Paryża, aby oczyścić Sekwanę, tak aby część konkurencji olimpijskich mogła odbywać się w wodach tej rzeki. Problem był jeden – Sekwana, nad którą skupia się duża część francuskiego przemysłu, jest zanieczyszczona przez odpływy z pól oraz niewydolne systemy kanalizacyjne miast nad nią położonych. Od lat 20. XX wieku władze Paryża zakazują kąpieli w niej, a w latach 60. rzekę ogłoszono biologicznie martwą. Można powiedzieć, że to szczytne przedsięwzięcie, jednak Francuzi uważają, że jest to tylko pijarowa zagrywka polityków, która kosztowała do tej pory ponad 1,4 mld euro. Kiedy prezydent Francji oraz mer Paryża ogłosili, że sami wykąpią się w rzece, internet szybko zareagował – i tak powstała akcja #JeChieDansLaSeineLe23Juin, co można przetłumaczyć jako „#JaSramDoSekwany23czerwca”. To nie wszystko, wykorzystując dane o wielkości i prędkości przepływu, można obliczyć tempo płynięcia „ładunku” z nurtem rzeki. Powstała więc strona, na której można podać, ile kilometrów w górę rzeki się mieszka, aby uzyskać datę, kiedy „spuścić łódź podwodną”, tak aby dotarła do miejsca, gdzie mieli pluskać się oficjele. Jak już wiemy, nic z tego nie wynikło, ani

politycy nie wskoczyli do rzeki, ani „flotyła ekskrementów” nie opanowała Sekwany. A co z samą rzeką? Cóż, najnowsze badania wciąż pokazują ponad dziesięciokrotne przekroczenie norm E. coli i mimo zapewnień, że do czasów Igrzysk Olimpijskich wszystko zostanie dopięte na ostatni guzik, zawodnicy z całego świata chyba skończą na basenie, a Paryżanie jeszcze długo nie zazną kąpieli w Sekwanie.

Pollution of the Seine river well above swimming thresholds

Concentration of two fecal contamination indicators compared to the international federations' maximum thresholds for authorising a swimming competition

E. Coli

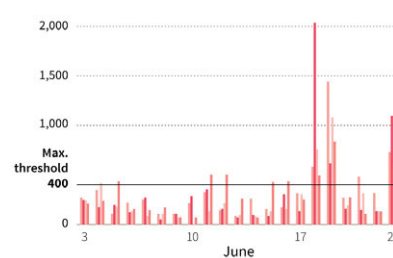


Sources: City of Paris, World Aquatics International Federation

Sampling locations



Enterococci



AFP

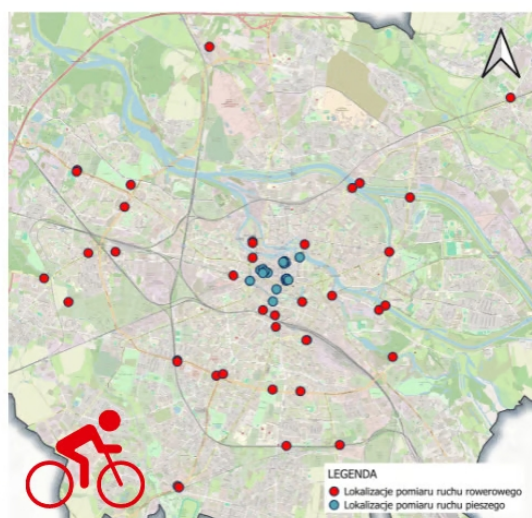
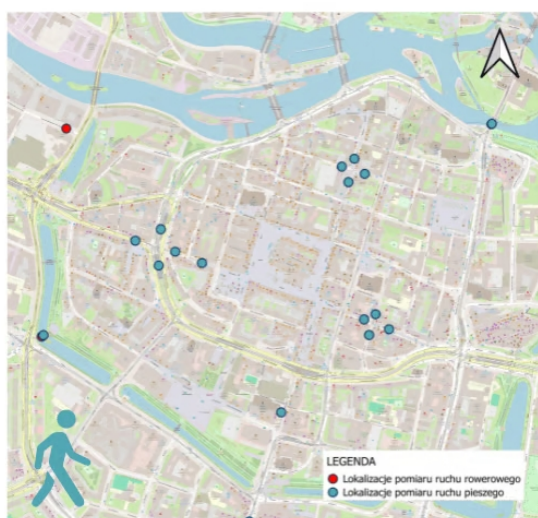
Źródło - <https://www.barrons.com/news/pollution-of-the-seine-river-well-above-swimming-thresholds-c4356772>

Jedno, drugie, trzecie auto... - Maciej Gap

Ci, którzy mieli już zajęcia terenowe z geografii społeczno-ekonomicznej, wiedzą, co to znaczy badać ruch samochodowy. „Zapisuj: trzy razy DKL, raz DSW oraz jedna rejestracja czeska”. Coś podobnego przeprowadził niedawno Wrocław. W ramach projektu Kompleksowego Badania Ruchu sprawdzano natężenie ruchu samochodowego w 244 miejscach w mieście, liczono ludzi w środkach komunikacji miejskiej, a także przeprowadzono około 10 000 ankiet z mieszkańcami. Wnioski? Te poznamy w grudniu, na razie możemy posiłkować się danymi z poprzednich edycji. Te mówią jasno – do Wrocławia wjeżdża coraz więcej samochodów, mimo że udział ruchu nie samochodowego w sposobie poruszania się wrocławian rośnie, osiągając około 60% w ramach poprzedniego badania. Inaczej zachowują się mieszkańcy sąsiednich gmin – oni do Wrocławia przemieszczają się prawie wyłącznie autem. Wyniki takich badań pomagają określić, w co, jak i w jakim tempie inwestować w mieście. Teraz, po oddaniu takich inwestycji jak tramwaj na Popowice czy Aleja Wielkiej Wyspy, wyniki na pewno się zmieniają. Czekajcie na ZzaGlobe, kiedy dane będą już dostępne, bo na pewno się nad nimi pochylimy.

Wrocław się liczy
Kompleksowe Badania Ruchu
Wrocław i Otoczenie 2024

Pomiary pieszych i rowerzystów



Źródło: Urząd Miejski Wrocławia

O książeczkach górskich słów kilka – GOT PTTK - Małgorzata Mądrawska

Podejrzewam, że wielu z naszych czytelników wędruje po górach. Możliwe jest jednak, że nie wszyscy mają świadomość, do czego służą pieczętki na szczytach lub po co się je zbiera. Ostatnio wciągnęły mnie górskie projekty książeczkowe, więc myślę, że ta rubryczka naszego czasopisma zainteresuje niejedną osobę.

Chciałabym zacząć od książeczki, która, moim zdaniem, jest najbardziej popularna – książeczki GOT PTTK.

Zweryfikowałam już w niej dwie odznaki, więc chciałabym się podzielić wiedzą, jak to działa.

Rozszyfrujmy skrót: Górską Odznakę Turystyczną Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Gdzie można ją nabyć? W oddziałach PTTK (we Wrocławiu znajduje się on na Rynku) lub przez internet.

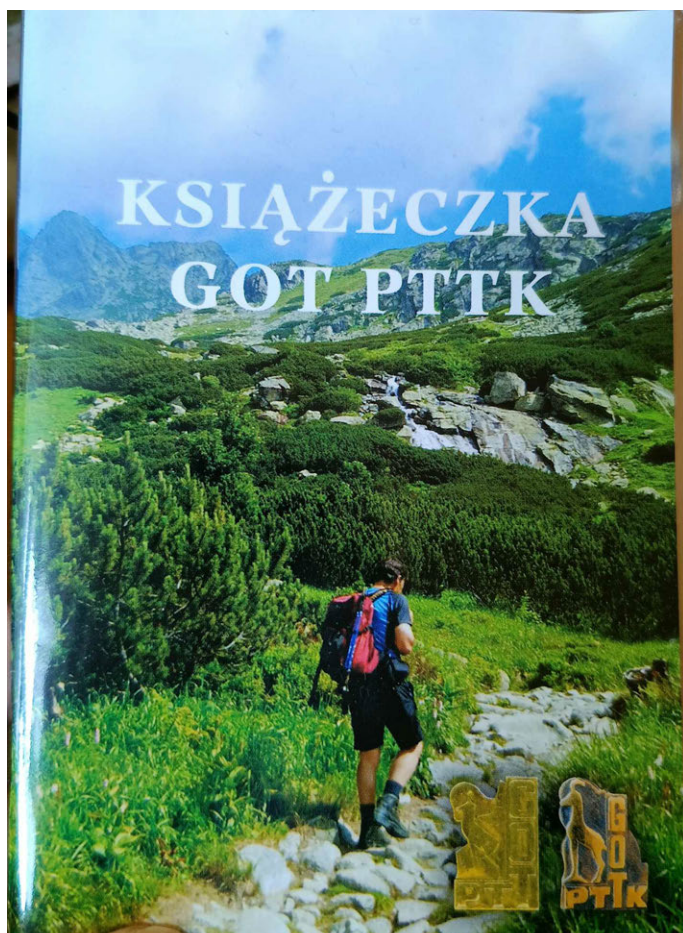
Gdzie chodzić, żeby zebrać punkty? W Sudetach i Karpatach zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej, czeskiej, słowackiej oraz ukraińskiej.

Jak wypełniać książeczkę? Pokrótce wygląda to tak: wpisujemy datę wejścia na dany szczyt, następnie szukamy naszej trasy na stronie mapy turystycznej i spisujemy stamtąd liczbę punktów GOT. Wchodząc w szczegóły, mamy rozpisaną trasę oraz skrót grupy górskiej, którą również musimy wpisać do książeczki. Jako potwierdzenie wbijamy pieczętki ze szczytów lub ich okolicy/miejscowości, z których wychodzimy na szlak.

A co, jeśli nie ma pieczętki? Weryfikator może poprosić o zdjęcie ze szczytu albo o opisanie szlaku, którym się szło, ale to zależy od weryfikatora.

Weryfikacja: Uzbierałeś/uzbierałaś pierwsze 60 punktów? Gratulacje, możesz już zweryfikować odznakę popularną GOT PTTK. W tym celu należy zanieść książeczkę do najbliższego punktu PTTK i po weryfikacji wykupić odznakę. Jeżeli zdobędziesz więcej punktów, nie przejmuj się – przejdą na kolejny stopień odznaki.

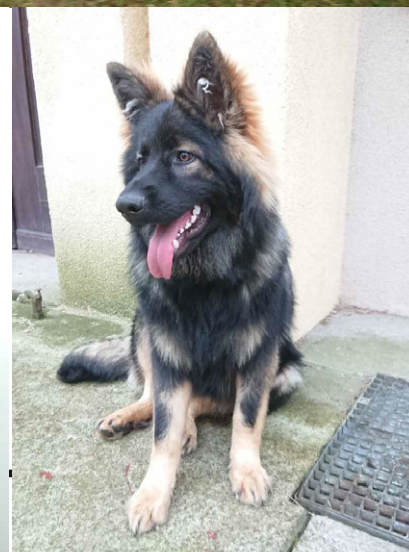
Koszty: książeczka GOT PTTK kosztuje od 5 do 8 zł (w zależności od miejsca zakupu), a odznaka około 20-25 zł.



Fot. Małgorzata Mądrawska

Zakończenie zbiórki - Maciej Gap

„Pies, jaki jest, każdy widzi” – tak można sparafrazować popularną swego czasu sentencję z „Nowych Aten”, swoistej wersji XVIII-wiecznej Wikipedii. Są jednak psy szczególne, a jednym z nich jest Troll! Pisaliśmy już o nim wcześniej – został znaleziony i przygarnięty przez pana Jurka, portiera z budynku Instytutu Nauk Geologicznych przy Maxa Borna. Mamy przyjemność i zaszczyt ogłosić, że dzięki wspólnej akcji dwóch kół naukowych z Wydziału Nauk o Ziemi i Kształtowaniu Środowiska – KNSG i SKNG, a także innych organizacji jak NZS, Równi w Różnorodności oraz OKS, a zwłaszcza dzięki wsparciu darczyńców (dziękujemy Wam jeszcze raz!), udało się zebrać ponad 800 zł. Za tę kwotę zakupiono ponad 20 kg wysokiej jakości karmy, personalizowaną miskę oraz matę chłodzącą. Warto pomagać, choćby dla samej uśmiechniętej mordki psiaka. Załączamy zdjęcia wyrosniętego Trolla, żebyście sami mogli zobaczyć, jakie to urocze stworzenie.



Źródło: British Antarctic Survey

rdzenie pozwalają nawet na odkrycia związane z kosmosem – pozwoliły one na odkrycie genezy Mgławicy Kraba. Jedną z teorii był wybuch supernowej. Ale jak to potwierdzić? Wybuchy supernowych wiążą się z promieniowaniem gamma, które, działając na ziemską atmosferę, powoduje powstanie jonów azotanowych. W 1978 roku wydobyto rdzeń lodowy i zbadano go pod tym kątem. Udało się zidentyfikować kilka skokowych wzrostów stężeń tych jonów w lodzie. Pasowały one idealnie do zarejestrowanych w historii incydentów, w tym do wybuchu z 1054 roku, który zaobserwowano w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Mgławica Kraba.

I Geomorfologiczny Obóz Naukowy KNSG - Kacper Konieczny

W dniach 1-5 lipca 2024 r. odbył się I Geomorfologiczny Obóz Naukowy naszego Koła w Karłowie w Górach Stołowych pod opieką niezastąpionych prowadzących: naszego Opiekuna dr. Filipa Duszyńskiego, dr. Andrzeja Kacprzaka i dr. Kacpra Jancewicza z Zakładu Geomorfologii. W obozie wzięło udział sześciu śmiałków z naszego Koła, którzy po sesji mieli czas na wciskanie się w szczeliny piaskowca :).

Tematyka obozu dotyczyła mechanizmów i uwarunkowań rozpadu przykrawędziowych partii piaskowcowych stoliw Gór Stołowych. W czasie obozu prowadziliśmy badania geomorfologiczne w rejonie Białych Skał oraz Szczelińca Wielkiego. W obu miejscach na wielu stanowiskach mierzyliśmy wilgotność powierzchni skalnych z użyciem trzech rodzajów wilgotnościomierzy (typu: „paralizator”, „walkie-talkie” i „keczup”) oraz wytrzymałość powierzchni skalnych z użyciem Młotka Schmidta („Schmidt Hammer”) (w nawiasach podano zamienne określenia stosowanych urządzeń). Zobaczyliśmy również słynną Jaskinię Kacpra, Źródło Filipa i Ciek Andrzeja. W pierwszych dniach wyjazdu towarzyszył nam dr Kacper Jancewicz, który pokazał nam, jak zbudować model terenu z wykorzystaniem techniki Structure-from-Motion, co daje niesamowite efekty. Ekipa pod nadzorem dr. Kacprzaka wykonała kilka profili glebowych w strefie przykrawędziowej Białych Skał.

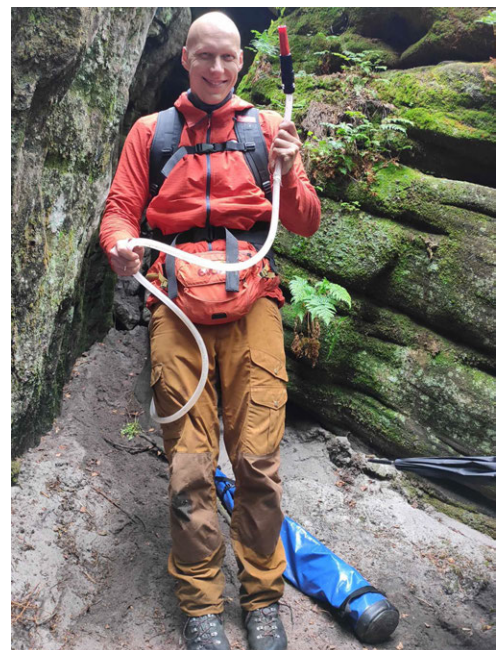
W czasie obozu dowiedzieliśmy się jakie procesy mogą się przyczyniać do rozpadu piaskowca „od środka” i tworzenia rzeźby ruinowej i skalnych miast. Ujrzelśmy na własne oczy wymywany materiał piaszczysty w szczelinach i zebrany w jaskini w rejonie Białych Skał agresywny roztwór glebowy koloru lager oraz stożki piaszczyste na południowych stokach Szczelińca Wielkiego. Wszystko w atmosferze fascynującej opowieści prowadzących.

Oprócz badań mieliśmy także nieco czasu na integrację wieczorami przy grillu w baczówce, pojedynki szachowe no i oczywiście na zdobycie Szczelińca. W piątek 5 lipca podsumowaliśmy uzyskane wyniki i ruszyliśmy z powrotem do Wrocławia kończąc zdaniem wielu jeden z najlepszych wyjazdów w tym roku akademickim.

W obozie brali udział: Magdalena Woźniak, Stanisław Szycik, Kacper Konieczny, Julia Toszek, Marta Sadkiewicz i Michał Kijowski.



Wszyscy... razem?



Ghostbuster!



Oddawanie czci Szczelińcowi



Odkrywka



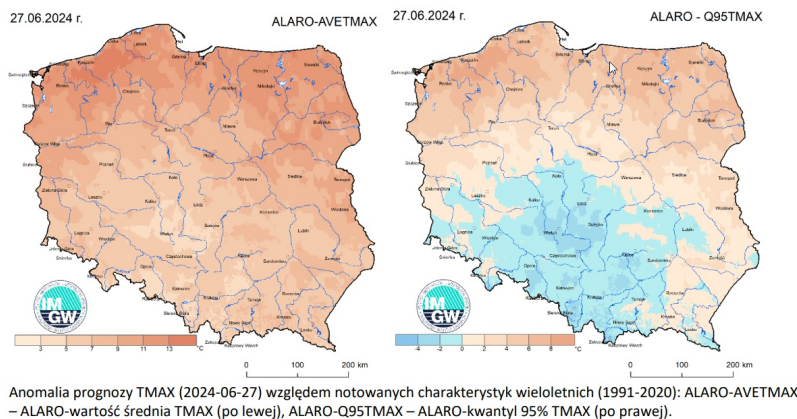
Na skalnym dziedzińcu



Szachownice na skałach

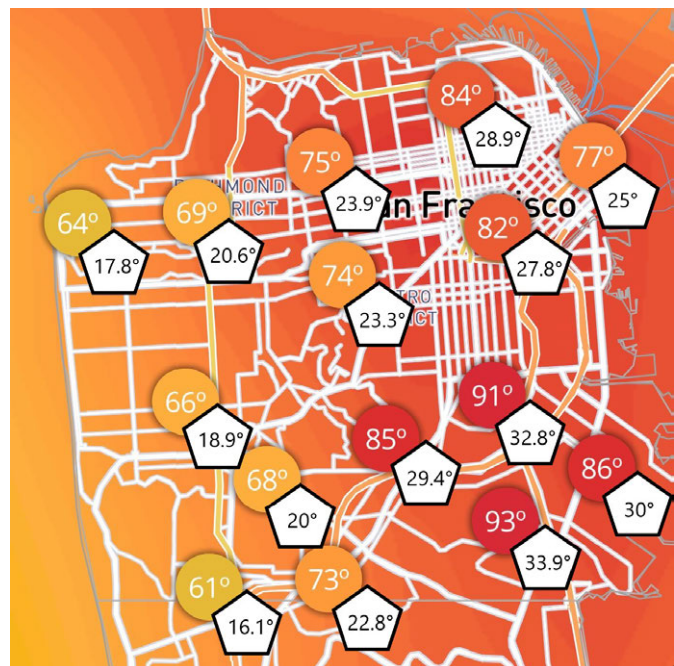
Anormalnie gorący początek lata - Maciej Gap, redakcja merytoryczna dr Tymoteusz Sawiński

Większość czerwca, a zwłaszcza jego końcówka była bardzo, bardzo ciepła. Słupki termometrów w Polsce regularnie przekraczały 30°C , a ostatni tydzień odznaczał się w niektórych miejscach temperaturami dochodzącymi do $\sim 35^{\circ}\text{C}$. Za wszystko to odpowiadało ciepłe i wilgotne powietrze zwrotnikowe napływające z południowego zachodu. Pod koniec miesiąca, zgodnie z danymi udostępnionymi przez IMGW pogodę w Polsce kształtowały ośrodki niżowe nad Morzem Norweskim oraz Bałkanami. Jednocześnie nad samym obszarem Polski wystąpiła dodatnia anomalia baryczna. Mieliśmy więc do czynienia z falą upałów tzw. Typu I – kiedy to Europą Środkową występuje klin wysokiego ciśnienia, który wraz z wcześniej wymienionymi niżami, powoduje napływ do wnętrza kontynentu ciepłych mas powietrza z południa. Oprócz upałów mieliśmy do czynienia także z burzami, głównie o niewielkim zasięgu terytorialnym. Tak ciepła pogoda o takiej porze roku była anomalią, co potwierdziło IMGW w swojej analizie z dnia 26.06.2024 r. Bazując na dniu 27 czerwca ukazano na poniższych mapach dodatnie anomalie w temperaturze maksymalnej.



z powodu tak drastycznych upałów. Na subkontynencie indyjskim temperatury regularnie, niemal codziennie przekraczały 40°C, kilkakrotnie przekroczona została temperatura 50°C – sama sytuacja już doczekała się własnej strony na Wikipedii (https://en.wikipedia.org/wiki/2024_Indian_heat_wave). Tamtejszą sytuację łączy się z globalnymi zmianami klimatu – według indyjskiej służby meteorologicznej za sytuację z jednej strony odpowiada zjawisko El Niño, podnoszące temperaturę w skali całego świata. Z drugiej strony powstałe nad Bliskim wschodem układy baryczne, zablokowały napływ chłodniejszego, wilgotnego powietrza z rejonu Morza Śródziemnego, które zwykle działało łagodząco na temperatury w rejonie Indii.

Człowiek wpływa na klimat nie tylko globalnie, ale też lokalnie. Przykład miasta San Francisco dobrze pokazuje zjawisko tzw. miejskiej wyspy ciepła. Temperatura różniła się o ~15°C na przestrzeni zaledwie 10 km! Poniżej mapa ukazuje sytuację z 2 lipca 2024 r, gdzie takie różnice były szczególnie dobrze zarysowane (w białych pięciokątach temperatura w Celsjuszach, oryginalnie w Fahrenheitach). Porównując to z mapą samego miasta można zaważyć, że najgorętsze były regiony wschodnie miasta, gęściej zabudowane od części zachodniej. Niestety takich anomalii, jak wyżej opisane będzie więcej, więc pamiętajcie o odpowiednim nawodnieniu i uważaniu na siebie w te wakacje. Pomocne mogą być tutaj informacje udostępniane przez Uniwersytet Wrocławski, takie jak prognozy pogody na stronie <https://prognozy.uni.wroc.pl> czy seria „Letnie zagrożenia” na portalu <https://mappingair.meteo.uni.wroc.pl/>

Źródło: <https://x.com/KarlTheFog/status/1808219549827060209>

Warsztaty Młodych Geomorfologów 2024 - Małgorzata Mądrawska, Martyna Laskoś, Kacper Konieczny

W dniach 20-22 czerwca 2024 roku odbyły się XV Warsztaty Młodych Geomorfologów w Łodzi. Pierwszy dzień konferencji rozpoczął się od rejestracji uczestników, po której nastąpiło oficjalne otwarcie wydarzenia oraz sesja wprowadzająca. Pierwsza sesja poświęcona była roli młodych geomorfologów w Polsce i na świecie, prowadzona przez dr Anitę Bernatek-Jakiel oraz dr Małgorzatę Frydrych. Następnie, o godzinie 19:00 dr hab. Jacek Forysiak omówił znaczenie zmian klimatycznych dla kształtowania obrazu geomorfologicznego pasa nizin środkowej Polski. Wieczorem uczestnicy mieli okazję do integracji podczas wydarzenia "Łódź nocą".

Drugi dzień obejmował zajęcia zarówno wykładowe, jak i warsztatowe. O godzinie 8:30 wysłuchaliśmy wykładu pt. "To jak to jest z tymi grantami? (...)" wygłoszonego przez dr Karola Tylmanna. Dzięki czemu dowiedzieliśmy się jakie są możliwości finansowania projektów badawczych.

Następnie mieliśmy przerwę na kawę/herbatkę i coś słodkiego. Każdy z nas podczas rejestracji wybrał spośród 4 zajęć, dwa zajęcia warsztatowe. Uczestniczyliśmy w zajęciach z palinologii, paleogeografii oraz sedymentologii. Na zajęciach z palinologii mogliśmy zapoznać się z różnymi rodzajami pyłku pod mikroskopem. Zajęcia z paleogeografii dotyczyły muchówek a w szczególności ochotek. Uczyliśmy się rozpoznawać ich typy za pomocą specjalnego wzorca. Po smacznym obiedzie przenieśliśmy się na dłuższą chwilę do świata GIS. Wykorzystywaliśmy programy QGis oraz Saga do stworzenia pochodnych Numerycznego Modelu Terenu. Uczyliśmy się również importować i eksportować dane z tych programów. Kulminacyjny punkt programu jednak dopiero nadchodził, gdyż po warsztatach GIS rozpoczęły się prezentacje. Każdy z nas wygłosił referat dotyczący jego obszaru badań. Małgosia opowiedziała o Bobrowych Skałach, wykonanych tam dotychczas pomiarach (w tym o wizualizacji 3D), geologii oraz krótkiej historii tego miejsca ukazanej na pocztówkach sprzed II wojny światowej. Martyna opowiedziała o antropogenicznych śladach na terenie dawnej Łemkowszczyzny. Przedstawiła ona również liczne fotografie przedstawiające antropogeniczne formy terenu np. piwnice, studnie, czy fundamenty. Kacper natomiast przypomniał wszystkim, że Ślęza nie jest wulkanem, opowiedział również o geologii tego obszaru i planowanej przez nasze Koło ścieżce geoturystycznej, która ma powstać we współpracy z Kołem Geologów w tym Masywie. Po naszych prezentacjach pojawiły się liczne pytania, co wskazuje na zainteresowanie słuchających naszymi prezentacjami. Następnie odbyła się sesja posterowa, której tematyka również była różnorodna od zagadnień związanych z sedymentologią, czy palinologią po projekty ścieżek przyrodniczych, czy zjawiska krasowe. Dzień zakończył się wspólnym grillowaniem w miłej atmosferze.

Ostatniego dnia odbyła się sesja terenowa. Rano wyjechaliśmy wszyscy busem i udaliśmy się nad Jeziorsko. Jest to drugi pod względem powierzchni zbiornik wodny w Polsce znajdujący się w dolinie Warty. Prowadzący zaprezentowali nam szereg posterów dotyczących badań naukowych w rejonie zalewu. Dotyczyły one regionu stosunkowo suchej delty Warty tworzącej się od południowej strony zalewu. Mgr Maciej Kossowski opowiedział i pokazał nam jak przygotować sprzęt i wykonywać badania teledetekcyjne rzeźby terenu z użyciem drona. Potem poszliśmy wzdłuż zalewu w kierunku nadbrzeżnych klifów. Tu również dowiedzieliśmy się o prowadzonych od lat siedemdziesiątych badaniach procesów morfodynamicznych na brzegach zbiornika Jeziorsko. Zaczęliśmy również wykonywać pomiary osadów nadbrzeżnych, w tym oznaczanie litofacjalne i teksturalne, jednak nasze działania przerwała nadchodząca burza. Na szczęście bezpiecznie ewakuowaliśmy się do busa i po zasłużonym obiedzie wróciliśmy pod mury Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie oficjalnie zakończyły się tegoroczne Warsztaty Młodych Geomorfologów.



Bal IGRR - Małgorzata Mądrawska

15 czerwca odbył się w Sali Balkon Bal Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego. W balu uczestniczyły 82 osoby, byli to zarówno pracownicy IGRR, studenci jak i absolwenci. Buty trekkingowe na chwilę zostały w szafie na rzecz szpilek i półbutów, ubrania terenowe natomiast przeistoczyły się w wieczorowe suknie i garnitury. Elegancki wystrój sali podnosił rangę wydarzenia.

Bal rozpoczął się uroczystym powitaniem uczestników oraz lampką szampana. Następnie zjedliśmy kolację – pyszny rosółek oraz kotlet de volaille z ziemniakami i surówkami. Po kolacji była okazja do wspólnych zdjęć. Nie trzeba było długo czekać na pierwsze osoby na parkiecie.

Około godziny 23 odbył się quiz geograficzny. Do rywalizacji stanęli następujący pracownicy IGRR: dr Milena Różycka, prof UWr Robert Szmytkie, dr Marcin Krawczyk, dr Wojciech Jurkowski oraz mgr Iwo Wieczorek. Drużynę studentów stanowili Wiktoria Papuga, Michał Kijowski, Wiktor Kopeć, Jarosław Zoń oraz Kacper Giera. Quiz przeprowadzał Michał Grześkowiak. Quiz dotyczył zarówno obszarów położonych za granicą (np. pytanie o stolicę Burkiny Faso) jak i środowiska nam najbliższego (Wieży Matematycznej). Zmagania przez długi czas były wyrównane, jednak ostatecznie laur zwycięstwa przypadł drużynie pracowników, którzy zdobyli o 1 punkt więcej od studentów. Quiz został podsumowany stwierdzeniem, że wszyscy jesteśmy zwycięzcami oraz rozdaniem słodkich nagród dla wszystkich uczestników. Pytania ułożyła Marta Rauk, a nagrody rozdała Julia Toszek.

Następnie porwały wszystkich rytmy belgijki, makareny oraz znane wszystkim kaczuchy. Nie obyło się również bez takich hitów jak “Czerwone korale”, Hej sokoły” czy “Jedzie pociąg z daleka”. W repertuarze DJ znalazły się również piosenki disco polo, szanty czy piosenki góralskie. Około północy mogliśmy posilić się pierogami, barszczykiem kurczakiem oraz mini burgerami. Oprócz tego do dyspozycji mieliśmy również liczne przekąski, kawę/herbatę oraz kilka rodzajów ciast. Zabawa trwała do godziny 4. Atmosfera sprzyjała integracji wszystkich uczestników. Wspólne chwile udokumentowała pani fotograf, a za oprawę muzyczną odpowiadał DJ.

To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie organizatorzy – Julia Toszek oraz osoby ją wspierające: Karolina Dukowska, Marta Rauk i Michał Grześkowiak. Organizatorka docenia również wsparcie dr Małgorzaty Wieczorek oraz prof. Roberta Szmytkie. Podziękowania należą się również autorkom ścianki zdjęciowej Oliwii Ratajczak i Klaudii Wilczko.

Wspomnienia z balu pozostaną z nami na długo! Mamy nadzieję, że bal IGRR odbędzie się również w przyszłych latach!



Wielka przygoda... albo oklepany wyjazd zależy z którego zakładu jesteś ;) - Helena Pielas

Dzięki możliwości udziału w projekcie WetSnowEx w ramach programu HarSval (<https://harsval.eu/>) miałam wielką przyjemność pojechać po raz pierwszy w życiu na Svalbard do Polskiej Stacji Polarnej w Hornsundzie (mam nadzieję, że nie ostatni). Z naszego uniwersytetu w wyprawie brał również udział dr Łukasz Stachnik, który był wspianym mentorem i opiekunem podczas całego wyjazdu. Dzięki niemu nie musiałam się o nic martwić, ponieważ zajął się całą logistyką wyjazdu, co dla takiego żółtodzioba jak ja byłoby nie lada wyzwaniem. Droga była długa i nie chodzi tu tylko o kilometry. Wyruszyliśmy z lotniska we Wrocławiu 09.05.24, skąd lecieliśmy do Oslo z przesiadką w Monachium. W Oslo byliśmy późnym wieczorem, a następnego dnia bladym świtem pojechaliśmy ponownie na lotnisko, skąd lecieliśmy prosto do Longyearbyen. Na lotnisku poznaliśmy część naszej ekipy, z którą mieliśmy przekopywać tony śniegu. Po wyjściu z samolotu w Longyearbyen powitało nas częściowe zachmurzenie, niezachodzące poniżej horyzontu słońce oraz wiatr z kierunku południowo-zachodniego, a co najważniejsze – ujemna temperatura! Było wtedy chyba około -7°C. Tym sposobem już dwa dni za nami. Teraz czas na szybkie zwiedzanie Longyearbyen; udało mi się nawet zobaczyć Svalbard Muzeum (<https://svalbardmuseum.no/en/>) poświęcone kulturze i historii naturalnej tego miejsca. Podczas wieczornego obiadu zapoznaliśmy się z kolejnymi osobami z projektu i zakończyliśmy ten długi dzień noclegiem w Tajwańskiej Stacji Polarnej, nad którą opiekę sprawują Dominika wraz z mężem Niko. Polecam obejrzieć piękności, jakie tworzą ze zrzuconego przez renifery poroża (Donido Art <https://www.facebook.com/profile.php?id=100068649316117>).

Następny dzień był najcięższy z całej podróży. Czekala nas wyboista, falista i pełna różnych emocji i wrażeń droga – przeprawa statkiem. Drogi, aby dostać się z Isfjorden, nad którym leży Longyearbyen, do Hornsundu, są w sumie trzy. Chyba najczęściej wybierana opcja to statek, ale przy dobrych warunkach śnieżnych i pogodowych można też dojechać skuterem śnieżnym. Ostatnia opcja to helikopter, ale to raczej w bardziej nagłych wypadkach, gdzie droga prowadzi w przeciwną stronę, czyli ze stacji prosto do szpitala. Na taką opcję raczej nikt nie chciałby liczyć. Neptun był dla nas łaskawy pod tym względem, iż podróż zajęła nam zaledwie około 18 godzin, ale tylko tak nas oszczędził... przynajmniej większość grupy, wyjątków wśród nas było mało. Poprzednia grupa, która przyплыnęła na stację przed nami, spędziła chyba z 30 h przez lód w zatoce, co zmusiło ich do czekania, aby dostać się na brzeg. Do stacji dopłynęliśmy 12.05.24 przed drugą nad ranem. Niestety, nie było nic widać, bo powitała nas mała zamieć śnieżna, przez chwilę ludzie ze stacji mieli problem, żeby nas zlokalizować w którym miejscu dobijamy do brzegu. Po tym, jak niektórzy z nas ucałowali ziemię zaraz po zejściu na ląd, odbyła się szybka akcja wymiany grup i na "Farm" (nazwa statku, którym płynęliśmy) załadowała się ekipa naukowców wracająca do Longyear. My w tym czasie załadowaliśmy się z całym bagażem na przyczepy od skuterów i ruszyliśmy do stacji. Droga nie była długa, zaledwie kilka minut. Stacja okazała się być większa niż sobie wyobrażałam. Całość zbudowana jest na planie litery T i podzielona na trzy strefy: zimową, dostępną dla ekipy wyprawy polarnej zimowników, gdzie znajdują się ich pokoje oraz biuro dla dyżurującego meteorologa; letnią, w której znajdują się laboratoria i pokoje dla naukowców przyjeżdżających na stację w sezonie letnim (wtedy też stacja może pomieścić nawet do 40 osób!). Najważniejsza, ostatnia środkowa część mieści w sobie mesę, w której spędza się wspólnie dużo czasu w wolnych momentach i przy pogodzie niepozwalającej na wyjście. Znajduje się tam kuchnia, jadalnia, a dalej przedsionek ze zbiornikiem na wodę, mała siłownia, kantorek ze sprzętem sportowym, ambulatorium, magazyn na broń i magazyny na żywność, środki czystości i wszystko, co może się przydać, kiedy spędzasz na stacji rok. Osobnymi budynkami blisko stacji są warsztat i duży hangar, w którym znajduje się stolarnia oraz przechowywane są prawie wszystkie jeżdżące sprzęty i inne różności.

O tym, jak wygląda dokładnie życie na stacji, nie będę się rozwlekać, ponieważ to nie ja tam zimowałam, ale mogę napisać trochę o tym, co my (ekipa z WetSnowEx) tam właściwie robiliśmy, a było tego sporo. Zaraz po przyjeździe na stację i kilku godzinach snu, w mesie rozbrzmiewała żywa dyskusja, gdzie dokładnie, ile i jakie próbki będziemy zbierać. Oczywiście większość tego była omawiana na spotkaniach przed wyjazdem, ale trzeba było teraz zaplanować konkretnie, co, kiedy, gdzie i jak zrobimy.

Opinie były różne, na szczęście doszło do ogólnego porozumienia. Główne skupienie w naszej grupie było na chemii śniegu, ale nie tylko, ponieważ robiliśmy również naloty dronem na zlewni Fugla, skaning laserowy dla tego obszaru, jak i pomiary gęstości śniegu potrzebne do wyliczenia równoważnika wodnego. Tak więc podzieliliśmy się na robocze podgrupy i jak praca ruszyła, to nie skończyła się aż do ostatniego dnia wyjazdu ze stacji. W trakcie tego pobytu mieliśmy też trochę czasu na zwiedzanie, dlatego wybraliśmy się do naszej Baranówki. Jest to nieduży zielony budynek pełen historii, którą przybliżył nam Łukasz, wcielając się w przewodnika podczas tamtej wycieczki (Czy wiedzieliście, że oprócz wyjazdów do Baranówki, dr Stachnik też zimował na stacji w Hornsundzie?). To był intensywny tydzień pełen nowych doświadczeń i to nie tylko tych czysto naukowych, związanych z pomiarami. Po raz pierwszy widziałam lodowiec, jeździłam na skuterze śnieżnym (nie tylko jako pasażer), prawie wjechałam do fiordu, prowadziłam duży traktor z ogromną łyżką, którą odśnieżałam kawałek koło stacji, pomagałam ładować śnieg do zbiornika, aby była woda na stacji, polubiłam biegówki jako sposób na przemieszczanie się bez zapadania w śniegu i, co najważniejsze, poznałam mnóstwo wspaniałych osób i chyba zachorowałam na arktyczną gorączkę. Raczej na pewno, zapadłam na, mam nadzieję, nieuleczalną miłość do tego miejsca. Stąd też chciałabym podziękować panu profesorowi Krzysztofowi Migale za bycie nie tylko wspaniałym promotorem, ale za wiarę we mnie i możliwość tego wyjazdu. Nie chcę zabierać za dużo miejsca, dlatego resztę szczegółów z wyjazdu może przedstawię na jednym ze spotkań Koła, jeśli znajdą się zainteresowani w kolejnym roku. Tymczasem zostawiam Was z kilkoma zdjęciami z tego wyjazdu. Zacznę od przedstawienia najwspanialszej ekipy WetSnowEx



Fot. załoga stacji polarnej

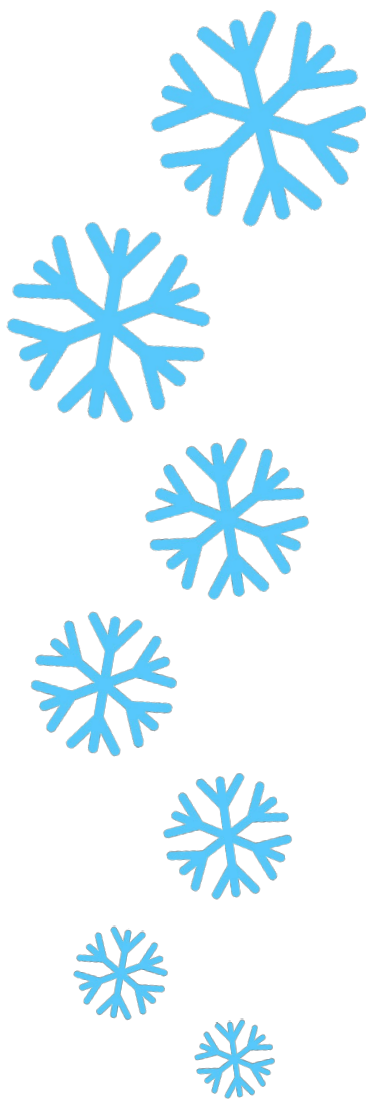
Od góry od lewej prof. Przemysław Niedzielski, dr Emilia Karamuz, Joanna Józwik, dr Krystyna Kozioł
Od dołu od lewej Helena Pielas, dr Łukasz Stachnik, dr Barbara Feist, dr Bartek Luks



Fot. Krystyna Kozioł

Rzeczony
stateteczek
FARM

Zdjęcie grupowe przed
lotniskiem w dniu wyjazdu



Fot. Joanna Józwiak



Fot. Szymon Szyszko

Wycieczka na górę
Rundingen
Od lewej Szymon
Szyszko (zastępca
kierownika Ge-
ofizyki podczas 46.
wyprawy polarnej
PAN), Przemysław
Matwiejczuk
(Konservator
podczas 46.
wyprawy polarnej
PAN), Helena
Pielas, Wojciech
Gajek

